

Pszczelarstwo stało się modne

Pszczelarstwo to pasja na całe życie. Od niemal pół wieku z powodzeniem prowadzi hodowlę Ryszard Lasoń, pochodzący z Lgoty mieszkaniec Niesułowic. Jako praktyk, członek Koła Pszczelarzy w Trzebini, przekazuje wiedzę młodym adeptom. Wielokrotnie był laureatem konkursu na najładniejszą pasiekę w powiecie chrzanowskim. W niedzielę dostał puchar i nagrodę za zajęcie drugiego miejsca.

Marek Oratowski: Jest pan prekursorem wziewnej apiterapii na naszym terenie.

Ryszard Lasoń: Mam pawilon, w którym stoją ule. Wykorzystując wymuszony obieg wyprowadziłem powietrze z ula przez przewód do maski, w której można nim bezpośrednio oddychać. Zainteresowałem się tą metodą dzięki pszczelarzowi z Niemiec, który lansował ten sposób apiterapii. Służy ona osobom mającym schorzenia górnych dróg oddechowych, migreny, a także świetnie sprawdza się przy wszelkiego rodzaju rekonwalescencjach. Taka sesja także doskonale wycisza. A to dlatego, że pszczele biopole wytwarza aurę pozytywnie wpływającą na ludzkie samopoczucie.

Jak długo trwa taki seans?

Wystarczy pół godziny. Po sobie wiem, że po takiej terapii zupełnie inaczej się oddycha.

Ma pan imponujący staż pszczelarski.

Pszczoły hoduję prawie pół wieku. Mój ojciec był pszczelarzem. Do tej pory miałem 30 uli. Syn z synową skończyli szkołę pszczelarską i teraz oni przejmują pałeczkę.

Dzisiaj jest łatwiej być pszczelarzem?

Z jednej strony technika poszła do przodu, z drugiej nie brakuje zagrożeń, jak chemizacja rolnictwa i choroby pszczoł. Faktycznie jako pszczelarze zderzamy się z tematem chemii, która rzeczywiście daje

o sobie znać. Gdyby rolnicy stosowali się do zasad, nie byłoby z tym aż takich problemów. Tymczasem niektórzy z nich przekraczają zalecane dawki oprysków. Do tego dochodzi jeszcze fakt zmniejszającego się arealu pożytków pszczelich. Po trzecie zdarzamy się z chorobami, których kiedyś nie było. Na przykład warrozą. Przyszła do nas w latach osiemdziesiątych. Gdybym nie leczył pszczoł przeciwko temu pasożytowi, to w ciągu roku straciłbym wszystkie pszczele rodziny.

Istnieje skuteczne lekarstwo na warrozę?

Spotykam się z przedstawicielami różnych instytutów naukowych. Nie ma takiego jednego skutecznego lekarstwa. Osobiście unikam stosowania ciężkiej chemii. Poszedłem w kierunku kwasów oraz biologicznego niszczenia warrozy. To jest skuteczne, ale wymaga więcej czasu.

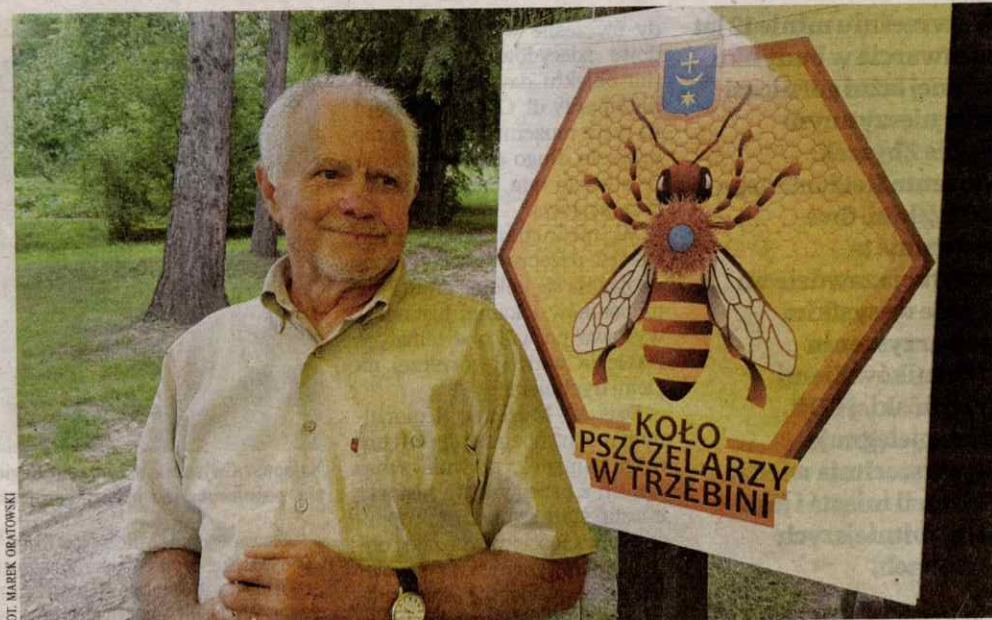
Kondycja pszczoł to wyznacznik tego, w jakim stanie jest ekosystem.

Powszechnie znane jest zdanie przypisywane Albertowi Einsteinowi: „Kiedy wyginie pszczoła, rodzajowi ludzkiemu pozostaną już tylko cztery lata”. Bez pracy owadów nie będzie kwitnących roślin ani owoców.

Ten etos zawodu dalej istnieje? Do niedawna pszczelarz był synonimem osoby uczciwej.

Mówię o tym podczas wielu wykładów w kole, szkołach lub innych miejscach. Kiedyś pszczelarz był osobą zaufania publicznego. Z tego powodu na przykład był zwolniony ze składania przysięgi w sądzie. Natomiast dziś jest to deprecjonowane. Pieniądz sprawił, że niektórzy ulegają pokusie fałszowania miodu, bo zyski z tego mogą być naprawdę duże. Niestety rynek zalewają miodowe podróby. Sprowadzane są miody z Chin lub innych miejsc na świecie, gdzie są stosowane antybiotyki, tak niszczymy walory miodu. Jeśli zamiast tego, co powinno nas wzmacniać i leczyć dostarczamy sobie antybiotyki, czasem nieświadomie, to przyzwyczajamy do niego nasz organizm.

W jakiej formie zaleca pan używanie produktów pszczelich?



FOT. MAREK ORATOWSKI

Ryszard Lasoń

Polecałbym pyłek miodowy. To prawdziwa witaminowa bomba, konieczna dla wzmocnienia zwłaszcza dla wszystkich rekonwalescentów. Na śniadanie polecam na przykład owsiankę. Dodaję do niej łyżkę miodu oraz pyłku pszczelego. Tym sposobem do organizmu dostarczam produkty, które są najlepiej przyswajalne. Co ważne, miód jak najdłużej powinien się znajdować w jamie ustnej. Dlatego w dawnych czasach panie najczęściej zjadały miód z plastrami. Jeśli zrobimy z miodu roztwór wodny, to szybko przejdzie on do przłyku. Ale wtedy jest mniej receptorów odbiorczych w przewodzie pokarmowym i w samym żołądku. Z czystym sumieniem polecam codzienne używanie miodu. Ciągłe też naukowcy odkrywają nowe właściwości propolisu oraz mleczka pszczelego, stosowanego m.in. w geriatrici.

Szeregi pszczelarzy się nie przerzedzają?

Działam w kole trzebińskim, które jest bardzo prężne. Jest nas już 115. To jedno z najliczniejszych kół w Śląskim Związku Pszczelarzy, do którego należymy.

Mamy członków także spoza powiatu chrzanowskiego, m.in. z Olkusza i Bukowna. Pozytywne jest to, że przychodzą do nas także młodzi ludzie. Szkołą się, zdobywają wiedzę. Pszczelarstwo stało się modne. Z tego powodu niektórzy zaczynają, ale po jakimś czasie zarzucają hodowlę. Zawsze mówię takim młodym adeptom: jeśli ty nie pokochasz pszczoł, to szkoda się tym zajmować.

Co pana najbardziej fascynuje w pszczołach?

To, że żyjąc na takiej niewielkiej przestrzeni ula, w którym może przebywać nawet 50-60 tysięcy osobników, żadna z nich nie umiera w ulu. To świadczy o tym, jak tam jest higienicznie. Jeśli pszczoła jest chora, opuszcza ul.

Ma pan też drugą pasję.

Lubię rzeźbić. Między innymi w Dworze Zieleniewskich w Trzebini można zobaczyć moje prace, m. in. olbrzymi ul w postaci sowy. Cały czas coś tworzę. Aktualnie rzeźbię misia.